

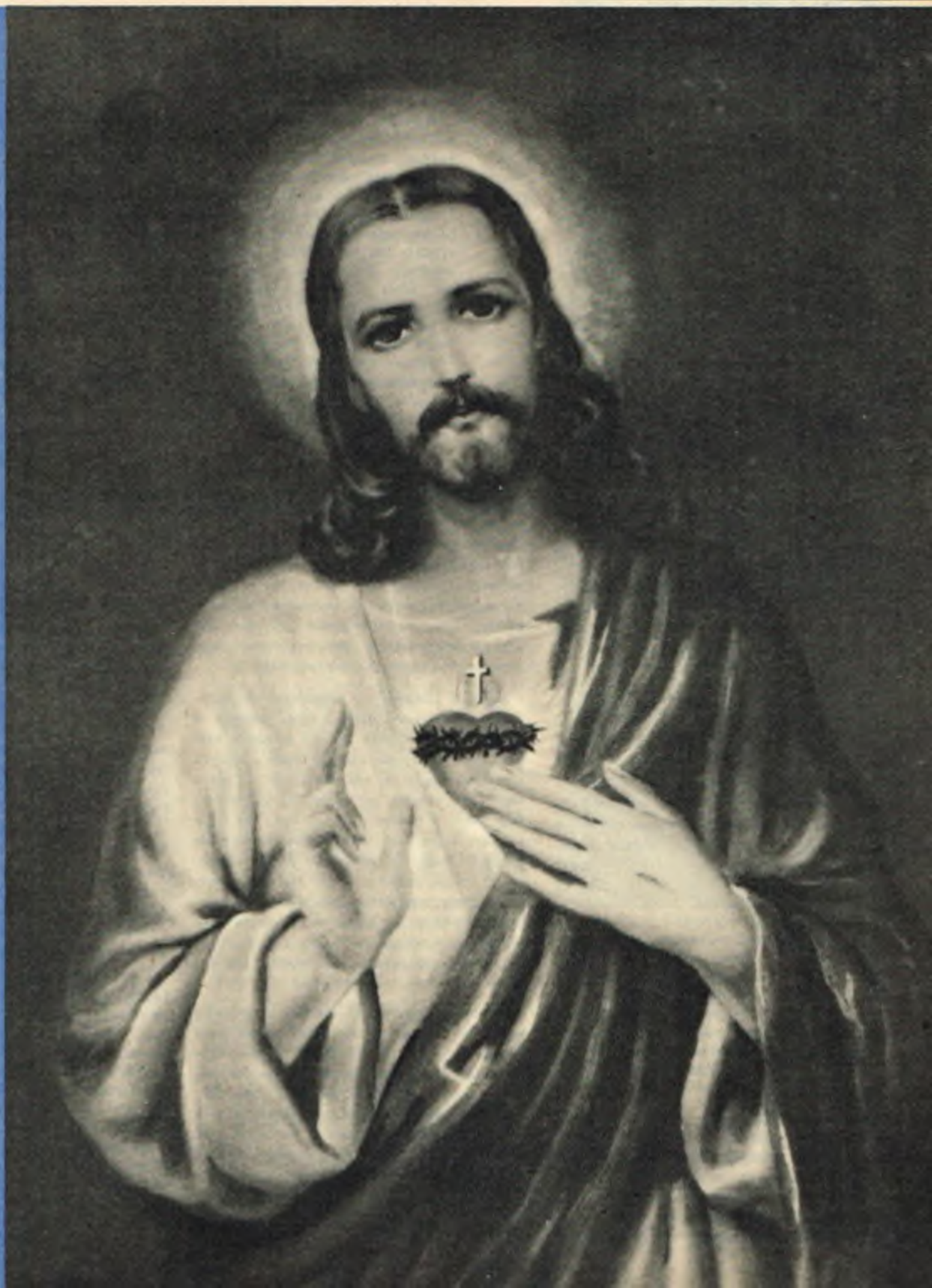
KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 24 (102) ROK III

WARSZAWA 17. VI. 1962

CENA 2 ZŁ



MIESIĄC
CZERWIEC
JEST
POŚWIĘCONY
CZCI
NAJŚWIĘTSZEGO
SERCA
PANA
IEZUSA

PIERWSZA NIEDZIELA
PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.
UROCZYSTOŚĆ
TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ



(Do Rzymian 11, 33–36)

O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Boga! Jakże niepojęte są sądy Jego i niedościgłe drogi Jego.

Któż bowiem poznał myśl Pana, albo kto był doradcą Jego? (Iz. 40, 13). Albo kto dał Mu pierwszy, aby mu oddać miał?

Albowiem z Niego, przez Niego i w Nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki. Amen.



(Św. Mateusz 28, 18–20)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

W religii katolickiej są trzy wielkie tajemnice: Eucharystia, Miłosierdzie Boże i Trójca Przenajświętsza. Niezłębiona Boża wszechmoc, niepojęta miłość Boża i niezbadana Boża istota. Jeden Bóg w trzech Osobach równych sobie, chociaż druga pochodzi od pierwszej, a trzecia od pierwszej i drugiej: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Któż to może pojąć?

To, co umysł doskonale, chociażby z trudnością nawet pojmuje, to i językiem łatwo jest wyrazić. Ponieważ zaś Trójca Św. jest najwzniolejszą ze wszystkich tajemnic chrześcijaństwa, ponieważ przewyższa swą wzniosłością zdolności poznawcze naszego rozumu, dlatego trudno jest na temat samej

APEL

KS. BISKUPA PRYMASA DR. M. RODEGO DO ROLNIKÓW

Kraj nasz nawiedziły od dwustu lat niespotykane ulewne deszcze. Około dwustu tysięcy hektarów pól i łąk zalały wody. Znoj Wasz, Bracia i Siostry, wniesiony w polską rolę, w poważnym procencie zniszczył żywioł wody. Wasz mozolny trud z jesieni i wiosny przygotowujący nam chleb został poważnie przez klęskę powodziową umniejszony. Jednak nie czas na żale i załamywanie rąk. Po burzy nastają pogodne dni.

Apeluję do Was, Bracia i Siostry, a jako polski i katolicki biskup serdecznie Was proszę, abyście w imię miłości Ojczyzny i solidarności społecznej wykorzystali obecnie każdą wolną chwilę i każdą piędź polskiej roli w celu naprawienia tego, co nam zniszczył złowrogi żywioł. Niejednokrotnie już wykazaliście swoją ofiarność i bohaterską postawę! Wykażcie i teraz swoją zaradność! Władze państwowe z pewnością pomogą Wam w umniejszeniu szkód i w obsianiu zniszczonych terenów, byłoby jednak rzeczą jak najbardziej wskazaną, abyście sami wykazali również jak największą inicjatywę w ponownym przygotowaniu zniszczonych połaci roli na chleb dla całego narodu. W ciężkiej Waszej pracy pomagajcie sobie wzajemnie. Niech Wam pospieszą z pomocą również mieszkańcy miast.

Wierzę, iż solidarny i ofiarny Wasz wysiłek szybko naprawi to, co zabrali nam fale rozlanych rzek.

Proszę Boga, aby utagodził Wasz i nasz ból, aby trudowi Waszemu pobłogosławił ustokrotnionym żniwnym plonem.

Warszawa, dnia 4.VI. 1962 r.

[—] Ks. Biskup Dr MAKSYMILIAN RODE
Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL

Tajemnicy Trójcy Św. wypowiadać się; język jest po prostu za ubogi aby oddać istotę Tajemnicy, a rozum za słaby aby ją zgłębić i rozwiązać. Przypominają się również ku przestrodze słowa św. Hieronima: „Ze słów nieodpowiednio użytych łatwo wyniknąć może herezja“ — a tego nie daj Panie Boże!

Napisali teolodzy na przestrzeni dziewiętnastu stuleci setki dzieł o Bogu jednym w Trójcy Świętej, odbyli tysiące uczonych dysput, wiedli spory, popadali w błędy, z których nierzadko nigdy się nie dźwignęli — i cóż z tego? Nie uchylili ani rąbka tej Tajemnicy: Bóg jeden w Trzech Osobach był, jest i pozostanie tajemnicą. Można usiłować dowieść istnienia Boga na podstawie racji rozumowych, można dążyć do oceny Jego dzieł, opisywać Boże przymioty — ale nie można zgłębić Bożej istoty. Ta pozostanie dla człowieka śmiertelnego na zawsze tajemnicą, a której ani prości, ani uczeni, ani świeccy, ani duchowni nie będą w stanie pojąć.

Wiemy wszyscy o Jej istnieniu z Objawienia: chrzest Jezusa w Jordanie opisany przez ewangelistę Mateusza (3,13–17) i rozesłanie apostołów przed Wniebowstąpieniem połączone z nakazem samego Zbawiciela: „Idąc tedy na cały świat nauczajcie wszystkie narody w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“ (Mt. 28–19) — to dwa najbardziej podstawowe teksty Pisma Św. Nowego Testamentu, na których wiara w Trójcę św. jest oparta. Teksty wyraźne, bezsporne. Mało zresztą stwierdzić, że o istnieniu Trójcy św. wszyscy wiemy lub

możemy się dowiedzieć na podstawie Pisma Św. — my, chrześcijanie, mamy obowiązek w Trójcę św. wierzyć, wyznawać Ją, jeśli chcemy być chrześcijanami.

Kongres Kościołów Chrześcijańskich w New Delhi w 1961 r. wyraźnie potwierdza tę prawdę, że chrześcijańskim może nazywać się tylko taki Kościół, który m. in. Trójcę św. wyznaje. Jest to oczywiście minimalizm. Przeciemy w Imię Trójcy św. zostaliśmy ochrzczeni, znaczymy swe czoła, ramiona i piersi znakiem krzyża wymawiając słowa wiary w Trójcę świętą, odmawiamy szereg modlitw, jak np. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu na cześć Trójcy Świętej. To są momenty nader ważne w naszym życiu i czynności zbyt święte, aby o nich nie przypominać właśnie z okazji Uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Zachęca nas do tego krótka, ale jasna i nie wymagająca komentarza perykopa ewangelijna na dzisiejszą niedzielę.

A w lekcji mszalnej św. Paweł wielbi wielkość Boga, Jego mądrość, „niepojęte sądy Boże i niedościgłe zamiary Jego“. To są cechy Boga, które tkwią w istocie Boga. Tej istoty nawet Wielki Apostoł nie próbuje zgłębić, ponieważ ludzkim umysłem ogarniona być nie może. Pozostaje nam pójść w ślady Apostoła Narodów i razem z Kościołem powtarzać w pokorze słowa introitu dzisiejszej Mszy św.: „Błogosławiona niech będzie Święta Trójca i nierozdzielna Jedność. Uwielbiamy Ją, gdy okazała nad nami miłosierdzie Swoje: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu“.

Ks. dr A. NAUMCZYK

OBECNOŚĆ PANA JEZUSA W NAJŚW. SAKRAMENCIE

Wśród ludzi krąży ciekawa legenda o słynnym obrazie mistrza Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza“. Kiedy już zostały wykończone twarze dwunastu Apostołów, artysta w żaden sposób nie mógł namalować twarzy Chrystusa, co zaczął, popracował trochę, znów musiał odłożyć pędzel. „Nie idzie. Za trudne zadanie. Słaby i grzeszny człowiek nie może godnie oddać Syna Bożego, Jego Boskiej potęgi, Majestatu i miłości, będącej u szczytu doskonałości“.

To miał rzekomo powiedzieć wielki artysta, gdy kończył swe arcydzieło. To samo czuje i człowiek chcący opisać niezrównany dar — ostatniej Wieczerzy — Najświętszy Sakrament.

Podobnie jak w przyrodzie, są wyżyny dla stopy ludzkiej niedostępne i biada śmialkowi, który by próbował na nie się dostać, tak i w religii naszej, od Boga nam objawionej, spotykamy prawdy dla rozumu ludzkiego nie zbadane, czyli tajemnice. Prawdę tę samą rozum dyktuje, a potwierdza Pismo św. głosząc, że „Boga żaden człowiek nie widział i widzieć nie może, że Ojca nikt nie zna tylko Syn, albo komu by Syn chciał objawić“ (Job 18, 4n.; Łk 10, 22).

Jedną z takich tajemnic, której rozum ludzki nie potrafi rozwiązać, jest właśnie tajemnica Przenajświętszego Sakramentu, tzn.: W jaki sposób Pan Jezus przebywa w Najśw. Sakramencie pod postacią chleba i wina, tego nie rozumiemy, ale Pan przebywa rzeczywiście, prawdziwie i istotnie, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wiemy o tym z ust samego nieomylnego Pana Jezusa, który tę tajemnicę najprzód zapowiedział, a potem ją wyraźnie ustanowił.

I

Zbliżała się jedna z najuroczystszych chwil ziemskiego żywota Boskiego Zbawiciela. Chrystus Pan zasiadł na wysokości wzgórza opodal Jeziora Galilejskiego. Po skończonej nauce, dokonał cudu nakarmienia pięcioma chlebami i dwiema rybami kilkunastotysięcznej rzeszy

ludu żydowskiego. „Żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść“ (Mk 8, 2). „Byli bowiem jako owce nie mające pasterza“ (Mk 6, 34). Tej samej nocy zdumieni uczniowie patrzyli na Mistrza swego, chodzącego po falach wzburzonego jeziora. I otworzyły się oczy duszy niektórych z nich, bo spostrzegli w świetle wiary nadprzyrodzonej, że Bóg i Pan wszelkiego stworzenia zniżył się do nich i obcuje z nimi jako Mistrz, brat i sługa ich. Wreszcie nazajutrz w niewierzącym i zbuntowanym przeciwko Chrystusowi — Mesjaszowi Kafarnaum, Syn Boży odślonił zamiary odwiecznej swej miłości i zapowiedział uroczyste ustanowienie wielkiej tajemnicy Ciała i Krwi Pańskiej. Wielka rzesza otoczyła Pana Jezusa. Przemówienie swoje rozpoczyna jakby z żalem, wyrzutem, widzi bowiem, że lud przyszedł do Niego, nie z czystą intencją słuchania, lecz spodziewając się, że powtórzy wczorajsze rozmnożenie chleba. „Szukacie mnie... żeście chleb jedli i najedliście się“... (J 6, 26). — Mówi do nich, ale zarazem stara się przygotować ich do wielkiej nowiny, którą chce zakomunikować: Starajcie się nie o pokarm, który zginie, ale co trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn Człowieczy (J 6, 27). „Jam jest chleb żywota, który przychodzi do mnie, nie będzie łaknął, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie“ (J 6, 35); „Zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny... Ojcowie wasi pożywali mannę na pustyni i pomarli. Ten jest chleb, który z nieba zstępuje, aby każdy, kto go spożywać będzie, nie umarł“ (J 6, 47—51).

Ludzie słuchają i dziwią się, co za pokarm im da, jeśli nie chleb? A Pan Jezus teraz już wyraźnie mówi: „Jam jest chleb żywy... chlebem, który ja dam, jest Ciało moje na żywot świata“ (J 6, 51—52). Czyli że pod postacią chleba dam wam ciało, które umrze na krzyżu dla zbawienia świata.

I te słowa miał na myśli św. Augustyn, kiedy pisze: „Ludzie jedzeniem i piciem chcą się nasycić i ugasić pragnienie. A to można osiągnąć tylko tym pokarmem i piciem, które daje Chrystus. Kto spożywa Jego ciało, pije Jego krew staje się nieśmiertelnym i wejdzie do światłości, gdzie panuje pokój i wieczna szczęśliwość“.



„Jam jest chleb żywy..., chlebem, który ja dam, jest ciało moje na żywot świata“.

Lecz nasuwa się pytanie, jak należy rozumieć te słowa? Może Chrystus wypowiadając to zdanie miał na myśli swoją naukę: Daję wam naukę; kto ją przyjmie, ten osiągnie żywot wieczny? Odpowiadamy, że Chrystus nie miał na myśli swojej nauki, a wynika to ze zrozumienia słuchaczy. Słuchacze rozumeli dosłownie jego twierdzenie tak, jak to rozumie Kościół po dziś dzień. Dlatego też powstała między nimi dyskusja: „Jakże on może nam dać swoje ciało do jedzenia?“ (J 6, 52). Mówili tak samo, jak twierdzi dziś wielu, którzy nie mogą sobie wyobrazić, żeby martwa hostia była żywym ciałem Chrystusa.

Pan Jezus widzi zaniepokojenie, słyszy kłótnie — i co robi? Gdyby mu było chodziło o to, żeby dosłownie nie brano Jego powiedzenia, to z pewnością byłby wyjaśnił sprawę: Nie kłóćcie się, inaczej należy rozumieć moje słowa.

A co robi Chrystus? Może się istotnie w ten sposób tłumaczy? — Nie, jeszcze silniej podkreśla to, co powiedział przed chwilą: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“. Żeby usunąć wszelką wątpliwość, dodaje: „Albowiem Ciało moje jest prawdziwie pokarmem, a Krew moja jest prawdziwie napojem“ (J 6, 55).

Słowa Pana Jezusa sprawiły śmiech. Już teraz nie tylko lud dyskutuje nad tym, co powiedział, ale wielu z Jego uczniów zaczyna powątpiewać: „Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?“ (J 6, 66). Mówiąc to, zaczęli się rozchoździć. Mimo to Pan Jezus słów swoich nie zmienił, ani nie odwołał, ale zwraca się do Apostołów i żąda od nich, aby za-



DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

jęli wyraźne stanowisko wobec tej tajemnicy, która miała się stać kamieniem węgielnym pobożności i kultu chrześcijańskiego. „Azali i wy odejść chcecie?” Jakby chciał przez to powiedzieć: „Wiecie, jak bardzo was kocham, ale jeśli i wy nie wierzycie w to, co mówię, to lepiej odejdźcie, bo słów moich nie cofnę”. — Na co Piotr odpowiedział wyraznym wyznaniem Bóstwa Chrystusa Pana: „Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i przekonali się, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży“ (J 6, 67—70).

Tę uroczystą obietnicę daną w Kafarnaum Pan Jezus spełnił we wigilię swojej gorzkiej Męki i śmierci. Wybiła godzina odwiecznie wyznaczona na ten cud miłości. Była to chwila nadzwyczaj poważna i rzetelna. Apostołowie zebrali się ostatni raz koło swego Mistrza. Przez trzy lata wpajał Chrystus w swych uczniów radości ze zjednoczenia się z Nim, toteż gdy nadchodziła godzina pożegnania, Apostołowie zrozumieli, że Pan ma odejść, dlatego słusznie smutek zaległ w ich duszach. Ciemna noc i mrok smutku objął ich serca, ale Pan Jezus ich pocieszył, rozpalając promienną gwiazdę, powierzając im świętą tajemnicę, która głosi, że zjednoczenie trwa nadal, że Mistrz pozostaje.

Chwila ta upragniona zbliżała się coraz bardziej. Pan Jezus spożył najpierw z uczniami swymi Baranka wielkanocnego, a potem, gdy wieczerali, wziął chleb w swe błogosławione ręce, błogosławił i dawał uczniom swoim mówiąc: Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje. A wzięwszy kielich dzięki czynił i dał im mówiąc: Pijcie z tego wszyscy, to jest bowiem krew moja Nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów“ (Mt. 26, 26). „To czyńcie na moją pamiątkę“ (Łk. 22, 14).

Nauka katolicka o Eucharystii opiera się więc na trzech krótkich zdaniach Pana Jezusa: „To jest Ciało moje“, „To jest Krew moja“, „To czyńcie na moją pamiątkę“. Zdania te dokonały potrójnego cudu: 1. przemieniły chleb i wino w osobę Jezusa Chrystusa; 2. złożyły Jezusa na ofiarę prawdziwą i 3. uczyniły z Chrystusa Pana pokarm dla tych co go pożywają.

Świat jeszcze nie słyszał tak poważnych słów. Potężne i wzniosłe były słowa Boże przy stworzeniu świata: „Niech się stanie światłość! I stała się światłość“ (Gen. 1, 3) — ale te słowa tylko światłość dały światu, zaś słowa Jezusa przynoszą nam samego Stwórcę świata.

Wspaniałe były słowa, które NMP wyrzekła do Anioła: „Niech mi się stanie według słowa twego“ (Łk. 1, 38). Wspaniałe, bo zapraszały Jezusa na ziemię; ale czyniły to tylko raz, gdy tymczasem odkąd Chrystus powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę“ — w każdej chwili można Go przywołać. Jest On niejako w naszej mocy, naszym niewolnikiem.

Pod postacią chleba i wina sam żywy Chrystus jest obecny ze swoim ciałem, duszą, Bóstwem, ludzką naturą, prawdziwie, rzeczywiście.

I tę prawdę Kościół wyznawał od początku swego istnienia. Kiedy Chrystus wstąpił do nieba, Apostołowie długo za Nim patrzyli, aż znikł im z oczu. A gdy zwrócili swój wzrok, zobaczyli Eucharystię i odczuli, że jest Pan między nimi. Uspokoilo się wtenczas ich serce. Zrozumieli słowa Chrystusa: „Jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“.

I tą prawdą żyli i żyją wyznawcy Chrystusa od I wieku aż do naszych czasów. Wystarczy, że wspomnę świadectwo św. Ignacego Antiocheńskiego z II w. (110), który w swym liście do wiernych w Smyrnie tak pisze: „Hereitycy wstrzymują się od Eucharystii i modlitwy, ponieważ nie wierzą, że

Eucharystia jest Ciałem naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który za nasze grzechy poniósł mękę, a potem łaskawością Ojca został wskrzeszony. Ci, którzy tedy gardzą darem Bożym, w uporze swym ulegają śmierci. Z korzyścią zaś byłoby dla nich święcić ucztę miłości, aby mogli zmartwychwstać“ (Ad Smyrn. c. 7).

Dziś, jak wiemy, prawda ta jest dogmatem naszej wiary świętej. Została ogłoszona na soborze Trydenckim w XVI w. Dlatego, kto by dziś publicznie przeczył o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, nie wierzył, że w tej Hostii jest ukryty sam się wyłączy z Kościoła katolickiego.

Odwiedziny to częsta rzecz u ludzi. I wy, drodzy moi odwiedzacie swoich przyjaciół, kolegów, znajomych. Miłe są nasze odwiedziny Panu Jezusowi w tabernakulum ołtarza, ale one nam więcej, niż Jemu są potrzebne. Ze wszystkich odwiedzin te są najbardziej pożyteczne, te są najbardziej dla nas korzystne. Kto tu często przychodzi, kłęką i wpatruje się w tabernakulum, przyjaźń zawiera z Panem Jezusem, przyjaźń szczerą, serdeczną i mocną. Boski Przyjaciel nie zdradzi, w potrzebie nie opuści. „Skarb znalazł, kto przyjaciela znalazł“ — mówi Duch św. przez Księgę Mądrości.

Kto tu często przychodzi, hołd składa, adoruje, zbliża się do źródła duchowego życia. Sprawdzi się na nim co mówią: „Z kim kto przestaje, takim się staje“. Upodobni się do Chrystusa, bo Jego ducha nabierze, Jego miłością się zapali.

Kto tu często przychodzi, łatwiej będzie pamiętać o Bogu. Bóg będzie wszędzie mu obecny, nie na zewnątrz, ale w sercu Boga będzie nosił. Na samych odwiedzinach nie poprzestanie, ale do uczty Eucharystycznej zasiądzie, z Kościoła Chrystusa do swego serca zabierze i w swoje życie poniesie.

M. PIJARSKI

Myśli religijne

Z B A W I E N I E

Zbawienie naszej duszy osiągamy przez duchowe zjednoczenie z Bogiem, przez życie religijne zgodne z nauką Chrystusa, który powiedział: „Kto słowa mego słucha i wierzy Ojcu, który mnie posłał, ma żywot wieczny, i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł ze śmierci do żywota“ (Ew. Św. Jana, r. 5 w. 24).

Rzecz wielce znamienita, że zbawienie możemy otrzymać już dziś, jeśli zaczniemy

naśladować Chrystusa w odrodzeniu duchowym (Ew. Św. Łukasza r. 19 w. 1—10).

Idąc za Chrystusem, trzeba jednak być przygotowanym na te cierpienia, które były udziałem Boga-Człowieka.

Tak więc za boski dar zbawienia należy płacić nieraz najwyższą cenę. Ceną tą jest zaparcie się samego siebie w imię Chrystusa i dla Chrystusa.

LECH SAĐOMIRSKI

1. Bardzo często od koleżanek, kolegów, a nawet małych dzieci słyszę: „gdym była dorosłym”, „gdym miała” i t.d. Wszyscy rozumiają przez to poprawie swych warunków, usamodzielnie. Czy jednak wszyscy ci zdają sobie sprawę z tego jak ułoży się ich życie w ciągu najbliższych lat? Nie zawsze idziemy drogą ustania, w dalszym życiu oprócz przyjemności czyha na nas wiele przykrości i odczyszczeń. Na ludzi dorosłych czeka obowiązek wychowania dzieci, obowiązki matki, gospodni, czy obowiązek ojca, który myśli o tym, aby dla dzieci stworzyć ciepłą atmosferę.

Opóźnie tego ile zamierzeń przynoszą ludzie dorosli. A nam cóż za różnica: mamy ubrania, co jeść i domowa ciepłota, a nawet woda. O nie nie potrzebujemy się rozszarpać. Czy to nie wystarczy? Nigdy nie pomyśle o tym, aby zostać osobą dorosłą, gdyż doskonale wiemy, co znaczy być osobą dorosłą.

2. Z powyższego przykładu wynika, że życie osoby dorosłej jest o wiele trudniejsze od życia swawolnej młodzieży.

3. Człowiek dorosły powinien być człowiekiem wyrozumiałym, radosnym i zadowolonym, że nas młodych nie rozumieją, nam nie wierzą na każdym kroku. Czy każdego młodego człowieka można nazwać kłamcą? Człowiek dorosły, do którego człowieka można nazwać kłamcą, jak ma postępować w życiu.

4. Nie, jak dotąd nie poznaję takiego człowieka, który mógłby posiadać moim ideałem. Zazwyczaj jeśli jedna strona ma dobrą, nie odpowiada mi druga, jak dotąd nie znalazłem wiersi koleżanki. Na każdym kroku spotykam się z obelgami, potkami i kłamstwem czegoś innego.

5. U osób dorosłych nie podoba mi się to, że wszystko wolno im robić, że nie ma się o nic „pamięci życia i śmierci”, nad sobą nie dbają, że umyślnie, czy żywotnie, jedynie podoba mi się to, że są oni ludźmi niezależnymi, mogą obierać tę drogę jaka im najbardziej odpowiada i nikt nie może im coś zabronić, czy też coś narzucać.

6. Ludzie dorostli są bardziej religijni niż młodzież, gdyż nam w tym wieku często religia może być narzucana przez rodziców. Człowiek dorosły, który swobodnie staje się chrześcijaninem (gdzie tylko w tym widzi drogę zbawienia) i przestrzega zasad Kościoła, staje się silnym, nieugiętym. (Natomiast od chłopców często słyszałem, że chodzą do Kościoła tylko po to, aby popatrzyć na sylwetki, czy nosi dziewczęta).

7. Bardziej religijna jest kobieta, lecz silniej umocnionym w wierze jest mężczyzna. Kobieta cechuje niedowiarstwo nawet w tym, w czym jest uwierdzona i ma na to dowody.

(Byłam świadkiem zdarzenia, kiedy jęłci namawiali na swola wierze, namowom. Natomiast maż, który chodził do Kościoła 1-2 razy do roku, powiedział: „W jakiej wierze się urodziłem, w takiej umrzeć pragnę”, No i szła zwycięstwa przechyliła się na stronę męża).

Obecnie jestem ucz. kl. X Lic. Ogólnoksz. w Pionkach.

KRYSTYNA KĘPIŃSKA, Czarnolas, pow. Zwoleń

ODPOWIEDZI NA POSZCZEGÓLNE PYTANIA.
ANKIETA 7 PYTAN

Dusza jej cierpiała razem z Tym, który jej córkę wyzwolił z ciemności i z cierpienia kalectwa. Ze łzami w oczach, w głębi duszy oczekiwała jakiegoś znaku cudu. Oczekiwała czegoś, co wróciłoby Jezusowi życie.

Ale nie. Cud się nie dokonywał. Słyszała tylko coraz krótszy, przyspieszony oddech, widziała krople krwi, które padały ciężko i wolno.

— Czy uczniowie — myślała — i zwolennicy Jego doprawdy pozwolą Mu umrzeć? Czy nie zjawi się nikt, aby Go ocalić?

Błędnym wzrokiem wśród tłumu szukała tych, od których spodziewała się jakiejś pomocy dla umierającego Jezusa, ale ich nie dostrzegała.

— Więc wszyscy Go odstąpili? — pytała sama siebie.

Ujrzała jak Jezus podniósł ku gorze zakrwawioną twarz i ciężkim, bolesnym głosem zawołał:

— „Boże mój, Boże mój! czemuś mnie opuścił?”

Spontanicznie usta jej wyszeptały słowa psalmu:

— „Pan przyjdzie, zjawi się na obłokach. On mnie wybawi...”

Słowa te, które wiele razy słyszała w świątyni, przychodziły do mej z oddali, tak, jakby ogromna i bezbrzeżna przestrzeń pustyni leżała między nimi a jej duszą.

Na bolesny krzyk Jezusa, Rachela wyciągnęła swe dłonie, jakby chcąc odpędzić jak najdalej ową zbliżającą się niemiłosierną rzeczywistość.

Jezus powtórnie zawołał:

— „Ojcze w ręce Twoje oddaję ducha mego”.

Po tych słowach skonał.



Zmartwychwstanie powszechne wszystkich ludzi odbędzie się na koniec świata. Koniec świata według słów Pana Jezusa polegać będzie na wielkich katastrofach na niebie i na ziemi, które spadą i zniszczą cały świat i zamienią go w jedno wielkie cmentarzysko. Oto, co mówi sam Pan Jezus: „Powstanie bowiem na-ród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu; i będą zarazy, głód i miejścami trzęsienia ziemi. A nasychniecie po-udęcczenia owych dni słońce się zaciemni i księżyc nie da światła-ści swojej, a gwiazdy spadają jak ogień z nieba i moce niebieskie poruszone będą” (Mt. 24, 7-9, 29).

Sw. Piotr tak opisuje koniec świata: „Dzień Pański nadejdzie jako złodziej; i wówczas niebiosa z wielkim szumem przemienią; żywioły od zaru stopnieją, a ziemię i jej dzieła strawi ogień. Skoro więc to wszystko ma ulec zniszczeniu, jak wysoko powin-icie się wznieść w świętym postępowaniu” (2 Piotr 3, 10-11).

Następnie na niebie ukaze się „znak Syna Człowieczego” (Mt. 24, 30).

„I posle aniołów swoich z trębą i głosem wielkim (i nastąpi powszechne zmartwychwstanie).” „Albowiem sam Pan na dany znak i na głos Archanioła i na dźwięk trąby Bożej zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie zmartwychwstają” (1 Tes. 4, 16). Te-raz przyjdzie Pan Jezus „w obłokach niebieskich z mocą wielką i kłie narody” (Mt. 25, 32).

„I zgromadzą się przed Nim wszystkie

W CIĄŁA ZMARTWYCHWSTANIE”
„WIERZĘ
NASZYCH CIAŁ?
KIEDY ODBĘDZIE SIĘ ZMARTWYCHWSTANIE

Rok III Warszawa, 17. VI. 1962 Nr 24

STONIECZKO

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

24

Rozdział VIII
Zwycięzca

Ukrzyżowanie Jezusa nie tylko przygnębiło wszystkich, którzy Go kochali, ale zachwiało w nich wiarę w boskość Miszra z Nazaretu i zdruzgotowało ufność w możliwości zapowiedzanego zmartwychwstania.

Jednakże wiara w zmartwychwstanie w jednym sercu tlała, jak płonie ogień we wnętrzu alabastrowego naczynia. Maryja, matka Zbawiciela, nie tylko pamiętała o słowach Jezusowych, ale głęboko w nie wierzyła. Głębi jej bólu w momencie, gdy Jezus konał, nie znamy, bo nie wiemy, jak kocha się syna, gdy jest Bogiem.

Stojąc pod krzyżem, wróciła myślą do tych chwil, gdy w szczęśliwe dni w stajence betlejemskiej słuchała pieśni aniołów i przyjmowała naiwne podarunki od pasterzy. Trzymała wówczas w objęciach, chroniła od chłodu, owijała w swą ubogą odzież. Przy jej piersi On nie znalazł cierpienia.

Obecnie, gdy odchodził wśród śmiechów i złorzeczeń tych, których chciał zbawić, odrącony, umęczony, zabity, cóż mogła dla Niego zrobić? Ze łzami w oczach spoglądała na Syna, którego mdlejąca głowa podnosiła się i opadała bez oparcia, a żyły z krwią złączone płynęły po Jego twarzy. Maryja drżała za zbliżeniem się każdej istoty, w obawie nowej tortury, nowej zniewagi.

Milcząc stała pod krzyżem. On patrzył na nią i wiedział, że to było wszystko, co uczynić mogła. Ona zaś patrzyła na Niego i nie oburzała się, że jej Syn cierpiał i cierpieć jej dozwalał.

Widziała i wierzyła, że to co On uczynił, musiało być dobrym, czego chciał, musiało być godnym uwielbienia. Ufała Mu bezgranicznie i dziełu, którego dokonywał. Stojąc powtarzała bezcelestnie: „Otom ja, służebnica Panska...”. Z rozdzierającym sercem spoglądała na spływającą po drzewie krew i nie domagała się cudu, bo On tego nie pragnął. Przeczuwała go jednak u szczytu chwały, czuła w tej pozornej porażce. I w jej zbolalej duszy pozostała niezachwiana wiara.

A inni? Jan, przyjaciel Jezusa. Magdalena?... I ten tłum niezliczony, dla którego rozczarowanie było tym straszniejsze, im żywsza była nadzieja?..

Rachela — wdowa, której Jezus uzdrowił niewidomą córkę Rut. znajdowała się na Kalwarji między niewiastami, stojąc na uboczu w cieniu skał, niezdolna odejść, oddalić się od Niego, niezdolna znieść bólu konania i męczarni.



POMNIK „OJCA NARODÓW“

W bazylice św. Piotra w Rzymie stanie niedługo pomnik Piusa XII. Pomnik ten zostanie wzniesiony kosztem kardynałów mianowanych przez Piusa XII, wbrew jego woli wyrażonej w testamencie, ponieważ kardynałowie postanowili: „oddać hołd jego postaci i jego dziełu w służbie Kościoła“.

Warto z tej okazji przypomnieć kilka faktów dotyczących stosunku Piusa XII do Polski oraz do jego „ukochanych braci Niemców“.

Po zajęciu Polski przez brunatne hordy Hitlera i dokonaniu pierwszych egzekucji na jeńcach wojennych, harcerzach katowickich, pierwszych transportach ludności do obozów koncentracyjnych w Oranienburgu i Dachau — Pius XII, który miał dokładne wieści z terenu okupowanej Polski, zamiast potępić stanowczo te zbrodnie — wydaje encyklikę „Summi Pontificatus”, w której ogranicza się do „jak najszlachetniejszej ludzkiego i braterskiego współczucia”. Z drugiej zaś strony w tejże samej encyklice mówi o wojnie prowadzonej przez Hitlera, jako o „walce interesów o sprawiedliwy rozdział bogactw, którymi Bóg obdarzył ludzi”. Trudno chyba byłoby znaleźć Hitlerowi, bardziej gorącego zwolennika. Nie tylko jednak te zdania zawarte w encyklice, świadczą o stosunku Piusa XII do Polski, tej Polski która została już starta z mapy świata, a która miała być zawsze wierna. Można tu przytoczyć też i inne fakty. O „miłości ojcowskiej” jaką Pius XII obdarzał Polskę świadczyć może chociażby fakt mianowania hitlerowca ks. Karola Marię Spletta administratorem diecezji chełmińskiej. Biskup Splett swoje panowanie i rządy w diecezji rozpoczyna od wydania zakazu

śpiewania niesporów po polsku. Dalej idą następne zarządzenia, jak zakaz używania języka polskiego przy spowiedzi oraz wyodrębnienie na cmentarzach miejsc dla Polaków. Z inicjatywy tego samego Spletta zostaje aresztowanych i straconych przez gestapo ponad 400 księży polskich.

Biskup Splett za swą gorliwą działalność otrzymuje odręczny list w języku niemieckim z podziękowaniem Piusa XII za „dobre rządy”. Nic też dziwnego, że jeszcze w 1949 r. mimo, że biskup Splett skazany przez sąd w Gdańsku odsiadywał karę więzienia przychodzą na adres kurii biskupiej w Gdańsku listy z Watykanu adresowane do biskupa Spletta z dopiskiem „Danzig-Germany”. Można przytoczyć chociażby jeszcze fakt mianowania administratorem apostolskim dla arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego innego Niemca — Hilariusza Breitingera z jurysdykcją dla Niemców zamieszkałych na terenie tejże diecezji.

Nic też dziwnego, że Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 września 1945 r. uznała konkordat zawarty między Watykanem a Polską w 1925 r. jako zerwany jednostronnie przez Watykan i nie przyjęła do wiadomości mianowania „admini-

stratorów apostolskich” na Ziemiach Zachodnich ustanowionych przez Watykan w dniu 15.VIII.1945 r.

Pogrom Niemiec hitlerowskich wywołał serdeczne wyrazy współczucia Piusa XII wyrażone w liście noworocznym. Tego serdecznego współczucia nie było tylko dla Polaków. Pius XII nie miał „przed oczyma strasznego zniszczenia” naszego kraju.

Jeszcze w grudniu 1945 r. Pius XII apeluje do Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze o litość dla oskarżonych. Podejmuje próbę interwencji w sprawie kata Poznania Arthura Greisera. Z jego inicjatywy kardynał Faulhaber usiłuje obronić od stryczka gubernatora Franka.

W tymże grudniu 1945 r. Pius XII występuje ostro przeciwko uchwałom poczdamskim, uchwałom, które jak wiadomo ustaliły ostatecznie nasze granice na Odrze i Nysie, pisząc w swym orędziu do świętego kolegium.

„Gmach pokoju oprze się o kruche podstawy, grożące wciąż zawaleniem, gdy się będzie wytyczało nowe granice jednym pociągnięciem pióra, gdy samowolną decyzją zrujnuje się życie ekonomiczne narodu, gdy z jawnym okrucieństwem wysiedli się miliony ludzi, setki tysięcy rodzin, popychając je do najstraszliwszej nędzy, wydzierając je cywilizacji i kulturze, którą tworzyły całe pokolenia...”

Swój stosunek do zagadnienia polsko-niemieckiego Pius XII najbardziej chyba wyraźnie scharakteryzował w liście do episkopatu niemieckiego z dnia 1 marca 1948 r. Tu po raz pierwszy zażądał jawnie i zdecydowanie oddania naszych Ziemi Zachodnich Niemcom oraz dobitnie podkreślił, że naród niemiecki

ki „...wśród niewypowiedzianych doświadczeń i cierpień czasów obecnych ma podwójne prawo do tego, by wiedzieć, że serce i pasterska troska Namiestnika Chrystusowego są przy nim blisko...”, oraz że „...Na specjalne uwzględnienie będą zawsze zasługiwali uchodźcy ze wschodu, którzy przymusowo i bez odszkodowania wysiedleni zostali ze swej ojczyzny na wschodzie i przesiedleni na niemieckie obszary strefowe...”

Gdyby zaś ktokolwiek miał wątpliwości co do sensu słów Piusa XII, może przeczytać w katolickim piśmie bawarskim „Mittelbayrische Zeitung” z 27 lipca 1948 r. że „...papież Pius XII nigdy ani jednym słowem nie wyraził aprobaty granicy na Odrze i Nysie...” oraz „...Szczere i jasne słowa, którymi Ojciec św. w liście swoim do biskupów niemieckich z dnia 1 marca 1948 r. potępił przymusowe wysiedlenie Niemców wschodnich, już same przez się nie dawały się pogodzić z aprobowaniem spornych granic...” Jest to wypowiedź sufragana monachijskiego „upoważnionego do stwierdzenia na podstawie dokładnych informacji od kompetentnych czynników”.

W 1949 r. w czasie kongresu katolików niemieckich w Bochum, Pius XII w przemówieniu wygłoszonym w języku niemieckim podkreślił „swe uczucia ojcowskiej życzliwości i swą świadomość świętego obowiązku wobec drogiego synów i córek Niemiec”.

To tylko niektóre fakty. Wystarczy chyba one jednak aby Pius XII miał dwa pomniki, jeden od kardynałów, a drugi od „wiernych synów i córek Niemiec”.



Zdjęcia przedstawiają procesje eucharystyczne w parafiach polskokatolickich

Fot.
J. Kurullszwill
J. Kreczmański



PROCESJA

Wyjdźmy naprzeciw gwarnym miastem,
W zieleni drzew niech hymn dojrzewa.
Niechaj przyszłością wieków wzrasta
I niech zatętni bruk kamienny
Loskotem serc wśród słów strzelistych.
Prawdą miłości Twej — promiennej.

I już nie martwy pochód tłumu,
Tylko procesja serc tak żywa,
Że w białej hostii lśni jak tęcza,
Kiedy ją nieba blask przykrywa.
W sztandarach, które wkrag zabłysły,
W ciszy pluszczącej falą Wisły...

I rosną słowa modlitewne
Ponad procesją w barwnych kwiatach
I wrasta miłość pełna wiary
Jak treść przyszłości przebogata.

Bo wśród rozśpiewanego tłumu
Góruje hymnem serc — wspaniała
Pieśń nad pieśniami — uwieńczona
Męstwem i wiarą Chrystusową.
Twoja Cześć i Chwała!

JÓZEF BARANOWSKI



21 CZERWCA PRZYPADA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. W DNIU TYM ZGROMADZIMY SIĘ W NASZYCH ŚWIĄTYNIACH, ABY WZIĄĆ UDZIAŁ W PROCESJI, KTÓRA BĘDZIE WYRAZEM NASZEJ WIARY I MIŁOŚCI DO CHRYSTUSA I JEGO ŚWIĘTEGO KOŚCIOŁA.

WIERNYCH I SYMPATYKÓW KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO Z WARSZAWY ZAWIADAMIAMY, ŻE PROCESJA Z KOŚCIOŁA PROKATEDRALNEGO PRZY UL. SZWOLEŻERÓW 4, KTÓRĄ POPROWADZI JEGO EMINENCJA KS. BISKUP PRYMAS DR MAKSYMILIAN RODE, WYRUSZY O GODZ. 11.



DWIE POLKI



7 rocznica zgonu A. Zelwerowicza

18 czerwca 1955 r. zmarł wybitny aktor — Aleksander Zelwerowicz.

Działalność artystyczną rozpoczął on w teatrze łódzkim pod koniec ubiegłego stulecia, pod dyrekcją Wollowskiego. Z kolei przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował pod kierunkiem Kotarbińskiego i Solskiego. Z Krakowa udaje się do Łodzi, Wilna i Warszawy i działa jako aktor, dyrektor i reżyser. W Teatrze imienia Wojciecha Bogusławskiego współpracował z Leonem Schillerem. Po wojnie występował głównie w Teatrze Wojska Polskiego.

Do najlepszych kreacji aktorskich Aleksandra Zelwerowicza zaliczamy Raptusiewicza z „Zemsty“, Senatora z „Dziadów“, Szambelana z „Jowialskiego“, Jaskrowicza z „Grzechu“. Spod ręki Zelwerowicza wyszli aktorzy tej miary jak: Andrycz, Barszczewska, Ciecierski, Eichlerówna, Kreczmar, Wyrzykowski i inni.

Dziś po siedmiu latach zdajemy sobie sprawę, że wraz z Zelwerowiczem scena polska straciła jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli.

60 ROCZNICA ŚMIERCI A. DYGASIŃSKIEGO

W czerwcu mija sześćdziesiąt lat od chwili zgonu jednego z najwybitniejszych polskich powieściopisarzy i nowelistów ubiegłego stulecia — Adolfa Dygasińskiego (1839—1902). Dygasiński w swojej twórczości dawał wyraz miłości do ludu i ukocha-



nia ojczystej przyrody. Był czołowym przedstawicielem naturalizmu. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką, szereg utworów o życiu wsi, miasteczek i miast, obserwacji życia zwierząt. Do najbardziej znanych należą: „Gody życia“, „W puszczy“, „Zajac“ i inne.

Miniony miesiąc był jak gdyby miesiącem poświęconym dwóm wybitnym polskim pisarkom. Tu i ówdzie ukazały się w prasie wzmianki i artykuły, w których odnotowano lub zamknięto gorące przywiązanie do twórczości Konopnickiej i Orzeszkowej.

23 maja 1842 r. w Suwałkach przyszła na świat w rodzinie szlacheckiej Maria z Wasilowskich. W warszawskiej szkole sióstr sakramentek Maria zadzierzgnęła węzły przyjaźni z Elizą Pawłowską. W r. 1862 Maria Wasilowska poślubiła Jarosława Konopnickiego, właściciela majątku ziemskiego. Wkrótce wybucha powstanie styczniowe. Mężowi Konopnickiej za pomoc udzieloną powstańcom grozi więzienie, dlatego też Konopnicy wyjeżdża-

*Krzykniesz — wnet twoje zbiorą się drużyny.
Przez imię twoje i na twe wołanie
Lud, wierny tobie, u boku ci stanie”.*

Krytykowała stolicę apostolską, z której uleciał duch nauki Chrystusowej, piętnowała gwałt zadany przez Rzym niezależnej myśli ludzkiej, a męczennikowi ks. Janowi Husowi poświęciła wspaniałe utwór.

Konopnicka odeszła ze świata w październiku 1910 r. W tym czasie w Polsce przebywał Ks. Biskup F. Hodur, Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Kiedy kler rzymski odmówił wzięcia udziału w pogrzebie poetki, postępowe koła zwróciły się do Biskupa Hodura, aby przemówił nad trumną zmarłej. Na wieść o tym kler rzymski wziął udział w pogrzebie, aby przeszkodzić w ewentualnym wystąpieniu Ks. Bp. Hodurowi.

Konopnicka jest droga nam wszystkim wyznawcom Kościoła Polskokatolickiego, gdyż uczyła nas i miłości do Boga i miłości ojczyzny i człowieka, a ponadto szacunku dla niezależnej myśli ludzkiej.

Obok Marii Konopnickiej obrońcą ubogich była Eliza Orzeszkowa, z domu Pawłowska. Urodziła się 25 maja 1841 r. koło Grodna. Już w szkole sióstr sakramentek, która uchodziła za najlepszą ze szkół dla panien z tzw. dobrych domów, wypracowania z języka polskiego Pawłowskiej (Orzeszkowej) i Wasilowskiej (Konopnickiej) zawsze zasługiwały na wyróżnienie. W 16 roku życia wyszła za mąż za Piotra Orzeszko. Podobnie jak i Konopnicka, Orzeszkowa od dziecka była wrażliwa na krzywdę ludu. Po zesłaniu męża przez władze carskie na Syberię, rozpoczęła pracę nad sobą i dla bliźnich. Jako 25-letnia kobieta zadebiutowała w „Tygodniku Ilustrowanym“ „Obrazkiem z lat głodowych“, który mówi o klęsce głodu na wsi białoruskiej w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Przedstawia nędzę chłopów pańszczyźnianych i jednocześnie obrazy z życia dworów szlacheckich. A potem w obronie chłopów stanął pisarka w powieściach takich jak: „Niziny“ i „Dziurdziowie“. W „Marcie“ przedstawi tragiczne losy kobiety, która po śmierci męża zostaje z córeczką bez środków utrzymania. Rozpacziła wędrownica Marty w poszukiwaniu zarobku znaczona jest jednym wielkim pasmem upokorzeń, które doprowadzają ją w końcu do śmierci. Orzeszkowa podobnie jak i Konopnicka czuła na nędzę i krzywdy ludzi bierze opuszczonych w obronę, zdzierając maskę obłudy i wytykając błędy ustroju.

I dzisiaj po latach dzieła tych pisarek noszą znamiona genialności. I dzisiaj po latach pochylamy czoła nad wielkimi Polkami, które są tak bliskie, szczególnie nam wyznawcom Kościoła Polskokatolickiego.



ją za granicę, skąd dopiero powrócą po dwóch latach.

W r. 1875 Konopnicka ogłasza w „Kaliszaninie“ pierwszy swój utwór pt. „W zimowy poranek“. Po nim przychodzą inne. Poetka uwrażliwiona na nędzę, wyzysk i niesprawiedliwość nie przeszła obojętnie obok ludzkich cierpień. W „Wolnym najmicie“ strofami pełnymi protestu podjęła walkę z niesprawiedliwymi ustawami, widząc, że zniesienie pańszczyzny nie rozwiązało problemu wsi polskiej. W wierszu „W piwnicznej izbie“ odśpiewa nędzę ubożego dziecka, niezwykle ciężkie warunki życia — ponurą, wilgotną izbę i tęsknotę dziecka do zielonych, złocących się latem kłosami zboża pól, do lasów szumiących i miękających się kolorami łąk.

Walczy z nierównością społeczną przedstawiając kontrastową technikę obrazowania (tragiczną historię Stacha i pełne sławy dzieje króla w wierszu „A jak poszedł król na wojnę...“). Jest gorącą patriotką. W „Panu Balcerze w Brazylii“ daje wyraz przywiązania do swej ojczyzny:

*„...Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza
Coś z pierwotrodnej zrodziła nas gliny!
Idziem do ciebie rzesza twoja ptasza
Powracające do gniazd swoich syny...
Niechaj nas dola, jak październik, rozprasza,*

OPOWIEŚĆ LETNIA

Zielonym poszumem gałęzi kłyszczą się myśli moje i pochłaniają słoneczną przestrzeń nieba.

Spoglądam na znajome drzewa, które przerosły moje lata. Jeszcze ciągle szczytą się tą samą pełnią nadziei powrotnych wiosen — podczas gdy z naszych uchodzących lat pozostał zaledwie wieczorny cień drzew.

Sad jest rozkwitem lata, zasłuchany w niebieskie legendy.

Gdyby można było zrozumieć wymowę liści, usłyszelibyśmy szept Boga, który z czułą troskliwością omawia z ziemią codzienną spraw. Dziękczynne hymny drzew byłyby bliższe naszemu sercu, a ich wymowa nauczyłaby nas doceniać dobroć łask Bożych.

Przyłoczeni myślami i chaotycznym smutkiem rozwiązani, potrafiemy nasze cierpienia wyolbrzymić ponad kres własnej cierpliwości.

Kołatamy do Serca... które w zamian za nasze upadki i wzloty wzbogaca nas darem miłości, a łaska pojednania godzi wszelkie zawikłania życiowe.

— Noc, która panuje w duszach naszych, staje się najjaśniejszą ze światel, staje się światłem wiary...

Nam tak niewiele potrzeba, żeby stać się godnymi Jego miłości... Wystarczy myśli szczerą popartą aktem skruchy, która zbliży nas do Boga i wyjedna nam cel miłosierdzia.

Sad jest rozkwitem lata, zasłuchanym w niebieskie legendy. Biorę do ręki smukłe źdźbło trawy; jakbym ważył na dłoni słoneczne okruchy lata...

Małeńka biedronka odpoczywając w zielonym cieniu traw, przysłuchuje się godzinom letnim, które proszą niezmiennym czasem, nim pierwszym wzlotem wymodli u Boga słoneczny promień łaski... Jaskółka, która kreśli nad łąką błękitne kola, jest pierwszą zwiastunką deszczowego zmierzchu po upalnym dniu lata, a jej świergot przemawia do nas miłosnym poszeptem kwiatów. Pracowita mrówka, którą na chwile urzekły pływające motyle, zmyliła czujność swoich rówieśniczek, niestrudzonych budowniczych życia. Po to jedynie, żeby w plany przyszłych konstrukcji wnieść nieprzemijające piękno ładu Bożego.

Na mojej dłoni spoczywa liść: serce w zielonej oprawie drzew. Z rozłożystych gałęzi przecieka niebo i zabarwia słoneczne szczęście lata.

Dojrzewa czas — wczesnym smutkiem późnej jesieni w przelotnym pocałunku motyla. W miłości człowieka do ziemi.

Dopóki w puszystej samotności zimy, drzewa ponad śnieg białsze się nie staną.

Na mojej dłoni spoczywa liść.

Prostotą swoją przemawia do nas piękniej — aniżeli sonet letniego poematu.

*

Biorę do ręki kwiat.

Znać, że rozkochał się w Bogu miłością doskonałą. W misternym, nieosiągalnym dla nas pięknie ukrytym w barwie, harmonii i wdzięku.

*

W smukłych źdźbłach trawy, w pokornej biedronce i malej mrówce — możemy podziwiać wielkość Boga — zasłuchani w ciszę Jego niebieskiej legendy...

*

— Jako kłosy chyliły się nad słonecznym powiewem niebios, tak niech myśl nasza niby kłosem dojrzałym wzbogaci owocodajny dzień lata.

— Oddziel oset i kłokol wzrosłe jako zło na odlogach życia, które grzech ludzki posiał...

— Tedy modlę się do Ciebie. Panie, modlitwą dziękczynną wskroś tych lanów szumiących i sytych szczodrością łaski.

— Jako ziemię nakarmiłeś łanami zbóż, tak dusze nasze nakarmij chlebem żywota wiecznego i pobłogosław dzień żniwowania pojednaniem łask dobroliwych.

— I naszej modlitwie racz pobłogosławić w czas trudu i znoju, a sercom ludzkim użyż miłosierdzia Twego w prośbie błagalnej:

— „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

J. B.



Fot. Fejki

Od Redakcji

Zbliża się okres wakacji, sezon urlopów. Pociągi autobusy, samoloty przeniosą nas wkrótce tam, gdzie jest swobodnie, ładnie, zdrowo i wesoło. Pojedziemy nad morze, w góry, nad jeziora, w lasy, na wioski. Na rzekach pojawią się żagłówki i kajaki, na szosach rowery i motocykle. Zaroją się strome serpentyńskie górskie mrowie turystów, pas morskiego wybrzeża zaludni się postaciami ubranymi w kolorowe kostiumy.

W ogrodach i sędach dojrzewają owoce. Na polach złociste kłosy zboża będą się uginały, kiwając przechodzącym. Będzie frajda. A więc na wakacje.

Tym, którzy wyjeżdżają w góry, nad morze, na wioski i tym, którzy w domu pozostają dedykujemy poniższy wiersz.

WAKACJE

Pamiętasz wakacje nad strumieniem?
Chłopców z wędką w cienistych topolach,
I wiśniowy, stary sad na wzgórzu,
Falujące łanami zbóż — pola?

I piaszczyste drogi, krzyż pochyły,
Szczebiot ptaków o wczesnym świtaniu
I tę łąkę w zielonej sukience
W krąg kwiatami pięknie wyszywaną...

Czy pamiętasz zielone poszumy
Brzóz i klonów na podmiejskiej stacji?
I pocztówkę pisaną naprędce
Z pozdrowieniem słonecznych wakacji...?

Dzisiaj ten sam widok za oknami,
Dudni pociąg, stukoce kołami,
O najdroższe wspomnienia z lat szkolnych,
Jakże tęskni me serce za wami.

A przez okna otwarte wiatr niesie
Szkołną piosenkę, o szkolnych wakacjach,
Dziś te same witają mnie drzewa,
Pełne słońca na podmiejskiej stacji.

Ten sam strumień, topole te same
W ciszy letnich obłoków i cieni —
Czekam, rychło pociąg mój przystanie
I wysiądę... na stacji wspomnienia...

JÓZEF BARANOWSKI

ZABAWA ZABAWA ZABAWA

Na obiad są kartofle i herbata. Nie ma żadnych wątpliwości, że to jest prawda. Na kuchni stoi przecież garnuszek i czajnik. Garnuszek jest przykryty i tam się właśnie gotują kartofle, a pokrywka od czajnika została rozdeptana... Proszę spróbować, są już dobre. Wydaje mi się jednak, że trochę twarde... Niemożliwe proszę pani – dostają więc pelen talerz. Patrzysz na mnie, nie mogę więc ich wyrzucić, a z drugiej strony trudno jest jeść małe kamyczki, chociażby najpiękniejsze.

Za oknem było teraz co innego. Biała – bardzo piękna cisza, ale do twoich butków dostaje się za dużo zimnych gwiazdek, i nie można chodzić tam zbyt długo. Pozostają więc ciepłe kraje. Najlepiej do tego nadaje się miejsce koło pieca. Nie musi tu być wiele rzeczy – wystarczy kawałek szmatki. Tak samo jak nie potrzeba wcale skrzydeł, zresztą kto powiedział, że tych nie masz. Twój kącik w drugim rogu jest dawnym krajem, i ty opowiadasz o nim dużo ciekawych rzeczy. Ponieważ ja mieszkam stale w ciepłych krajach i nic o tobie nie wiem, mam na razie bardzo dużo spokoju.

Czy pamiętasz, że w ten wieczór żadne drzewo nie było zwyczajne. Powiedziałam, ci że małe krzaczki mają szerokie spódniczki. Dużo białego do samej ziemi. A znowu przy drodze stały inne. To były jakieś bardzo drogie historie. Lśniło się tego mnóstwo na każdej gałęzi. Odpiegłam takie coś, ale potem została ci w dłoni mokra płamka. Dalej było naprawdę niemożliwie i już do końca musiałam cię nieść. Nie szło to nam najprędzej, ponieważ koniecznie chciałaś się czegoś dowiedzieć. Ci... mówiłaś ...ci ...co to? Wobec tego stawałyśmy co chwila, ale było naprawdę cicho, nie biorąc pod uwagę tego czegoś trudno mi było wytłumaczyć, że to tylko księżyc tak dzwoni w zmarzniętym lesie.

A tam wyglądało to wszystko jak w upalną noc. Mówiłam ci, że są czasami takie zaczarowane noce. Spotyka się wtedy przeraźliwie same dziwne rzeczy – na przykład tańczące zajączki. Byłaś żółtym. Kto by pomyślał, że takie butki mogą tak hałasować. Biegały za sobą małe i duże, białe i różne inne. A wyżej starały się je dogonić kolorowe wstążeczki i bibułkowe spódniczki. Ten pan na scenie starał się to wszystko uporządkować, ale nie słuchał wcale jego biegnących palców. Nic by nie było strasznego, że zajączek dostał białą spódniczkę, kwiatek mógł po prostu zrobić taki prezent – gdyby nie było rozpacz. Oglądaliśmy dokładnie tę białą rzecz i okazało się, że jej szerokość jest dla twoich rączek nieuchwytna. To było coś. I właśnie wtedy kwiatek zaczął się spieszyć. Oczywiście była mu również potrzebna ta biała spódniczka. W żadnym wypadku nie mógł z niej zrezygnować, ani zamienić na żółtego zajączka. Całą drogę układaliśmy plan... Ja oczywiście zaraz po nią zadzwonię – w taką noc można przecież prosić do telefonu nawet bibułkowe spódniczki. Na pewno nikogo to nie zdziwi. A swoją drogą – dobrze przechowywać w domu różne rzeczy. Zaraz rano dałam do twojego łóżeczka taką samą białą, bardzo szeroką. Tylko kwiatek przy pasku był inny.

URSZULA BIAŁECKA

Od zarania kultury ludzkości kwiat róży związał się ściśle z historią cywilizacji. Żaden inny kwiat nie był tak często opiewany przez poetów, tak bardzo poszukiwany i ceniony.

Pierwsze ślady trwałego przymierza róży z człowiekiem spotykamy w starożytnej Persji. Egipcjanie uprawiali różę od najdawniejszych czasów traktując ją jako produkt handlowy. Oni też, w większej części, pokrywali zapotrzebowanie na te kwiaty w starożytnym Rzymie. Ludy semickie miały też wiele sympatii dla róż. W Piśmie Świętym jest wiele wzmianek o róży. Na przykład w Księdze Mądrości spotykamy zdanie: „Nośmy więc róż na skroniach, dopóki nie zwiędną”. Jedna z legend głosi, że pierwszy krzak róży wyrósł z piany morskiej oderwany od ramienia Afrodyty. Według innej legendy Flora z tęsknoty za Amorem, który nią pogardził, stworzyła nowy kwiat. „który odtąd śmiać się będzie swym powabem i płakać kolcami”.

Pierwsze wzmianki o różach w Grecji znajdujemy w pismach Homera i Herodota. Według Herodota różę macedońskie miały mieć po 60 płatków. Również w życiu codziennym Greków róża znalazła zastosowanie. Wyrabiano z niej kadzidło, wonne olejki, używano do celów leczniczych, strojono nimi komnaty w czasie uct.

Rzymianie kochali różę, a kult tego kwiatu, zwłaszcza za czasów cesarów przybrał ogromne rozmiary. W tych czasach prawo wienienia głowy różami przyznawał senat jako wysokie odznaczenie. Płatki róż były często używaną przyprawą w kuchni rzymskiej, a eleganci rzymskie nacierały ciało po kąpieli proszkiem z suchych płatków.

W okresie średniowiecza kultura róż upadła znacznie. Hodowano je jedynie w ogrodach przyklasztornych.

Według podania cesarz Hadrian wznowił symboliczne znaczenie róży od 1521 roku każąc kłaść jej kwiat na konfesjonalech. miał on przypominać spowiednikom o obowiązku ścisłej tajemnicy spowiedzi.

W naszych czasach różę uprawia się i w ogrodach przydomowych i na publicznych skwerach i w wielkich plantacjach. Hodowcy przez krzyżowanie gatunków i odmian starają się znaleźć coraz nowe i piękniejsze różę. A chyba każdy z nas lubi mieć w pokoju piękną i wonną królową kwiatów – różę.

M. A.

SPRAWY DNIA dzisiejszego

INSYNUACJE JERZEGO PUTRAMENTA

Literat Jerzy Putrament ma płodne pióro. Para się nie tylko powieścią, drukuje w „Przeglądzie Kulturalnym” swoje pamiętniki, felietony, pisze dużo. Znaleźć można jego prace w wielu czasopismach i dziennikach. Jest to pisarz o żywym umyśle, dużej łatwości precyzowania swoich myśli. I ta właśnie łatwość doprowadziła do potknięcia literackiego, które wywołało wiele złej krwi u ludzi, którzy przeszli przez gehennę obozów koncentracyjnych.

Putrament w „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 11 z dn. 15.III br.) we wspomnieniach swoich pt. „Pół wieku” wyraził swój pogląd na obozy koncentracyjne w następującym ujęciu:

„Na czym polegała piekielność systemu obozowego?... Normalnie człowiek ma przed sobą trzy drogi: świętego – czy bohatera, zwykłego człowieka, zbrodniarza. Piekielność obozu polegała na pozbawieniu człowieka tej drugiej, zwyczajnej alternatywy. W obozie człowiek co chwila stawał przed sytuacją, gdzie mógł być świętym albo zbrodniarzem. Najpiekielniejszym chwytem obozowym było pozostawienie człowiekowi tylko jed-

nej drogi wyzucia: drogi katorwania i zabijania innego człowieka, współwięźnia”.

J. Putrament stwierdza, że nie był w obozie. Ale ci, którzy przeszli przez obozy śmierci, którzy uratowali swoje życie, ze zdziwieniem przeczytali takie uogólniające stwierdzenie ze strony p. Putramenta.

Przewodniczący Klubu b. Więźniów Buchenwaldu, red. Wacław Czarnecki, w godny sposób odpowiedział p. Putramentowi na jego ahistoryczne wywody, wyrażające krzywdę setkom tysięcy ludzi, którzy przeszli przez obozy i którzy nie uważają się ani za świętych, ani nie są zbrodniarzami i nie chcą, aby ich klasyfikowano jako zbrodniarzy.

Przeżyłem – pisze red. W. Czarnecki – trzy obozy: Majdank, [o którym mówię w swym artykule J. Putrament], Buchenwald i Ohrdrut. Stykałem się w obozie z tysiącami więźniów i wiem, że olbrzymia ich większość, to „zwykli ludzie”, pomagający słabszym, zachowujący mimo strasznych warunków bytowania dużo humanitaryzmu. W Majdanku, w moim bloku, liczącym ponad 600 osób konstruowano z drzewa i sznurka prymitywną wagę, by uczciwie rozdzielać codzienne porcje chleba, aby nikt nie mógł powiedzieć, że dostał o kilka gramów mniej, a więc mniej szans do przeżycia. Drobne ilości lekarstw, przemycane do obozu przez robotników z Lublina, były rozdzielane między kolegów, otrzymujących tę cenną pomoc.

W obozie Buchenwald, w okresie, w którym byłem, [tj. w latach 1943–44] jeszcze dobitniej

przejawily się wartościowe cechy ludzkie, cechy „zwykłego człowieka”. Moralna postawa ogółu więźniów była tak silna, że nie do pomyslenia było bicie współwięźniów.

SS-owskie kierownictwo usiłowało we wszystkich obozach koncentracyjnych stworzyć taki klimat moralny, by więźniowie wzajemnie się zdręzcali, a nawet mordowali. Znaleźli się tacy, którzy szli po tej linii. Ale to były jednostki. Masa więźniarska była zdrowa moralnie, wyraźnie przejawiała cechy ludzkie. Należy również brać pod uwagę, że większość więźniów składała się z ludzi, którzy przed aresztowaniem bądź należeli do Ruchu Oporu, bądź też w różny sposób przeciwstawiali się okupantowi.

Zalety takie, jak solidarność, uczynność, ofiarność przejawiały się wyraźnie w życiu obozowym. Niemal wszyscy lekarze więźniowie nieśli pomoc swym kolegom. Aktorzy, literaci podtrzymywali ducha oporu i przetrwania. Robotnicy i chłopci, na ogół silniejsi fizycznie od inteligentów, pomagali im w pracy, uczyli rzemiosła, umożliwiając uzyskanie lepszego zajęcia...

Po przeczytaniu wspomnień Jerzego Putramenta, kończy swoje oświadczenie przewodniczący Klubu b. Więźniów Buchenwaldu – pozwalał sobie wyrazić przypuszczenie, że autor zbyt pochopnie sformułował swoje wnioski. Jako jeden z więźniów, który przeżył obóz koncentracyjny, proszę by mnie nie zaliczano ani do kategorii świętych, ani do zbrodniarzy.

*

Cytowane na wstępie potknięcie p. Putramenta zostało nader elegancko potraktowane przez b. więźnia obozu koncentracyjnego. Podobny pogląd reprezentują ci wszyscy, którzy przeszli przez piekło hitlerowskiej udręki w kacetach. Doprawdy, trudno nie zganić autora tak fałszywej kwalifikacji. Stawianie znaku równości między świętością a zbrodnią, przy jednoczesnym wyeliminowaniu momentu głębokiego humanitaryzmu, jaki był codziennością we wzajemnych stosunkach współwięźniów – wymaga satysfakcji. Ciężko obrażeni zostali przez p. Putramenta b. więźniowie.

Niewątpliwie dobrze pamiętają stosunki, jakie panowały w obozach: minister Jerzy Albrecht, poseł Józef Grzecznarowski, zaśluzony działacz robotniczy, sędziwy i czcigodny prof. dr Mieczysław Michałowicz, honorowy przewodniczący Stronnictwa Demokratycznego, czy dr Metera z Radomia. Prawdopodobnie żaden z nich nie chce, aby go uważać za świętego, a chyba p. Putrament nie zalicza ich do grupy trzeciej (zbrodniarzy).

Dużo już czasu minęło od chwili, kiedy opublikowany był list red. W. Czarneckiego. P. Putrament milczy. A przecież jako członek Kolegium Redakcyjnego „Przeglądu Kulturalnego” ma możliwość zamieszczenia odpowiedniego wyjaśnienia. Wybrał p. Putrament drogę milczenia. Nie pomoże chowanie głowy w piasek. B. więźniowie obozów i nie więźniowie z imieniem i nazwiskiem Putramenta łącząc będą uczucie niesmaku.

A. KŁOS

STAROSWIECKI „WICHEREK”

pracujące nad prognozą pogody. Mamy miłego „Wicherka“ w telewizji, kąciki pogody w gazetach i w dzienniku radiowym. Cały zastęp mózgów ludzkich i maszyn elektronowych pracuje nad odpowiedzią na pytanie: „jaka będzie jutro pogoda?”. Ale i dawniej istniały przyrządy mechaniczne. Jedne to barometry i aneroidy, które wskazywały stan ciśnienia atmosferycznego. Drugie to hydrometry czułe nie tyle na pogodę, co na stan wilgoci w powietrzu. Zasada ich nader prosta. Oparte są na skręcaniu i rozkręcaniu się pod wpływem wilgoci, lub suszy struny z baraniego jelita. Formy hydrometrów były najrozmaitsze. Spotyka się wśród nich artystyczne cacka. Najbardziej rozpowszechnioną formą był domek o dwóch wejściach: w jednym ukazywała się piękna dama — znak pogody, w drugim ponury czarnoksiężnik — znak deszczu. Ruchy figurek wywoływane były skręcaniem i rozkręcaniem się struny. Załączone fotografie przedstawiają hydrometry francuskie z początku bieżącego



stulecia. I hydrometry i barometry były zawodne. Jeden tylko przyrząd nieznanego wynalazcy był, jak anegdota mówi, na pewno niezawodnym. Była to kartka wyobrażająca osła z przyczepionym długim ogonem ze sznurka. Kartkę należało wywiesić za oknem. Napis brzmiał: jeżeli ogon suchy — pogoda, jeśli mokry — deszcz, jeśli zmarnięty — mróz; gdy ogona nie widać — gęsta mgła. Osioł wskazywał bez zarzutu.

M. A



CHCĘ BYĆ PIĘKNA

ZNOWU O KĄPIELI

Już w ubiegłym roku poświęciliśmy jeden kącik kosmetyczny sprawom kąpeli, ale o kąpielach można mówić długo. Dziś będziemy mówić o kąpielach, do których będą nam potrzebne środki, które możemy sobie zebrać w czasie letnich wycieczek.

Kąpiel uspokajająca nerwy. Ze szpilek świerków lub jodeł zebranych w lecie można sobie przygotować zapas na kąpiele, które działają bardzo uspokajająco. Po dokładnym przemyciu, bieżącą wodą, igliwia i wysuszeniu (suszyć jest najlepiej w przewiewnym półcieniu), przechowuje się ono doskonale w suchym przewiewnym miejscu. Najlepiej powiesić igliwie w worczku na strychu. Chcąc przygotować kąpiel, gotujemy w wodzie 3–4 garści suszonych szpilek, precedzamy przez płótno i wlewamy do wanny. Wody w wannie powinno być dość dużo, żeby ciało było zanurzone w czasie kąpeli. Taka igliwiowa kąpiel stosowana dwa razy w tygodniu działa uspokajająco i wzmacniająco. Można ją też polecić ludziom cierpiącym na bezsenność.

Kąpiel wygładzająca skórę. Będąc na wsi postarajmy się o woreczek otrąb. Z nich możemy przygotować kąpiel, która zniszczoną i szorstką skórę doprowadzi do naturalnej miękkości. 2–3 szklanki otrąb zawiązujemy w płóciennym woreczku i zanurzamy w dobrze ciepłej wodzie w wannie, wyciskając woreczek niezbyt silnie. Kąpiel taka by była skuteczna, powinna być powtarzana co drugi dzień przez okres 3–5 tygodni.

Kąpiel odświeżająca i wzmacniająca to kąpiel w naparze siana. Świeże, dobrze przesuszone siano, przechowujemy w gazowym woreczku, najlepiej zawieszonym w przewiewnym miejscu.

Do kąpeli bierzemy 2–3 garści siana, wygotowujemy w wodzie i odcedzamy, wlewając otrzymany wywar do wanny. Kąpiel w sianie działa odświeżająco, szczególnie wskazana jest dla osób przemęczonych.

Kąpiel z kwiatów. Suszymy listki kwiatów róży oraz całe kwiaty rezedy. Przechowujemy podobnie jak siano. Podobnie też przygotowujemy kąpiel. Woda ma przyjemny zapach, a kąpiel działa odświeżająco i wzmacniająco.

Przy cerze i skórze skłonnej do wyprysków i zaognień dobrze, leczniczo działa kąpiel z suszonych **bratków polnych**, którą przygotowuje się podobnie jak poprzednie.

Wykorzystajmy letnie miesiące dla uzupełnienia domowych zapasów kosmetycznych — w zimie będą jak znalazł!

BEATA

PORADY PRAWNE

Panu E. T. MISIAKOWI z Warszawy.

Redakcja „Rodziny“ bardzo współczuje Panu Misiakowi z powodu choroby palca i trwałego kalectwa oraz perypetii związanych z poszukiwaniem porady lekarskiej w tak zdawałoby się drobnej sprawie. Z wielką przykrością i zażenowaniem potwierdzamy nieodrodniony fakt, braku elementarnego poczucia do spełnienia lekarskiego obowiązku. Zażenowanie tym większe, że dokonane zlekceważenie obowiązku spotkało Pana ze strony lekarza, u którego Pan szukał pomocy.

W sprawie listu otwartego raczej nie chcielibyśmy pisać, ponieważ ta forma interwencji nie odpowiada ani duchowi czasu, w którym żyjemy, ani ciężarowi gatunkowemu sprawy. Jesteśmy przekonani, że forma interwencji, którą redakcja proponuje, będzie dla Pana korzystniejsza pod względem proceduralnym i materialnym. List otwarty na pewno spowodowałby interwencję, której końca trudno byłoby przewidzieć w sensie pełnego zadośćuczynienia. Pełnego w znaczeniu wyegzekwowania kary i odpowiedzialności materialnej za cierpienia fizyczne i moralne. W Pana sprawie takie okoliczności zaistniały.

Jeśli mamy polegać na opisanym fakcie, aczkolwiek jednostronne relacje nie są wolne od subiektywizmu, prawda materialna jest całkowicie wyjaśniona i dlatego sprawa dojrzała w pełni do wszczęcia postępowania sądowego w drodze oskarżenia prywatnego.

Chcemy podkreślić możliwość włączenia się do sprawy prokuratora zagwarantowanego przepisem Kodeksu Postępowania Cywilnego. Pozostaje otwarta tylko kwestia do o d u p o p e l n i e n i a r a z a c e g o n i e d b a l s t w a, w wyniku którego nastąpiły trwałe oznaki kalectwa, jako skutku zlekceważenia potrzeby udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej. Taki lekarz, który

wykazał rażące niedbalstwo i postępowaniem swoim spowodował w skutkach uszczywnienie i bezwład palca, a więc niezdolność (w pewnym procencie) do wykonania codziennych czynności zawodowych, odpowiada z art. 236 § 1 Kodeksu Karnego. Lekarz może się bronić, że działał nieumyślnie i wykazał duży stopień dobrej woli w chwili niesienia pomocy, że skutki kalectwa nie są w związku przyczynowym ze sposobem niesienia pomocy lekarskiej — to jest jedna strona metody obrony, na którą Pan winien być przygotowany. Pan powinien zebrać dowody złej woli, opieszałości, lekceważenia — a to jest bardzo trudne do wykonania, lecz istotne dla wykrycia prawdy obiektywnej i wyciągnięcia konsekwencji jakie z tego tytułu dają odnośne przepisy prawa karnego materialnego. W cyt. paragrafie — trwale zeszpecenie lub trwałe zniekształcenie ciała podlega karze więzienia do lat 5. Jeżeli sprawca działa nieumyślnie przepis § 2 określa karę więzienia do roku lub aresztu do roku. Z przebiegu wypadku wynika, niestety, że lekarz działał w pełni świadomości, że skałeczenie wzgl. choroby palca może spowodować infekcję, a taki wypadek prawo kwalifikuje jako działanie z premedytacją.

W takim świetle z punktu widzenia prawnego przedstawia się Pana sprawa, której nie można lekceważyć i należy niezwłocznie przystąpić do działania. Rozpoczęcie postępowaniu należy poprzedzić zebraniem odpowiednich dowodów na każdą okoliczność faktu, który może być lekarzowi przedstawiony w formie zarzutu. Zasyłamy wyrazy współczucia i życzymy pomyślnego załatwienia sprawy.

Mgr JÓZEF A. MILASZEWICZ

ROZPACZ

Nie pozwól milczeć sercu
Kiedy cierń kryje na dnie.
Lżej będzie, gdy w chwili smutku
Choć jedna srebrna lza spadnie.

Jakże mam ból mój zapomnieć
Gdy szczęście ode mnie odbiegło.
A w kółko tylu złych ludzi
I Pan Bóg tak daleko.

Już promień złoty nie błysnie
Czernią okryty śwint cały
Już nigdy tony radośnie
Nie będą w duszy mej grały.

Choć życie ma smak piolunu,
Lecz jeszcze nadzieją się ludzę,
Ze może przyjdzie chwila —
Gdy ze snu straszego się zbudzę.

Boże nasz, w Chwale swej Wielki
O, uczyn świat sprawiedliwym
Niech słońce jednak świeci
Dla biednych i dla szczęśliwych.

ELŻBIETA MACZYŃSKA

Codziennie listonosz przynosi do Redakcji dziesiątki listów. Są wśród nich listy bardzo przyjemne, są listy rozpaczliwe, w których Czytelniczki proszą o pomoc, o poradę prawną, lekarską itp., są także i anonimowe. Ostatnio wpłynął do Redakcji przyjemny list p. Stanisławy Matyldy Kempieńskiej, nauczycielki z Nowego Tomyśla, który cytujemy:

— „Szanowna Redakcjo! Piękny jest styl artykułów w „Rodzinie“. Czysta, wdzięczna, poprawna polszczyzna, a jednocześnie dla wszystkich zrozumiała, dostępna — i jakże bardzo pouczająca, jak wiele, jak bardzo wiele dająca dla duszy, która jest motorem — i busolą życia! Piękne i głęboko prawdziwe są myśli religijne — Lecha Sandomirskiego. Osobiście — ubolewam, że „Rodziny“ nie czyta naród cały — bez wyjątku!“

Z wyrazami pełnego szacunku
STANISŁAWA MATYLDY KEMPIŃSKA
Oby więcej takich listów wpływało. Pani S. M. Kempieńskiej, autorce listu dziękujemy za cenne uwagi i serdecznie pozdrawiamy.

KOŚCIOŁOWI
POTRZEBNI SĄ KAPŁANI

Kandydaci do stanu duchownego mogą ubiegać się o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego lub Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej po przedłożeniu następujących dokumentów:

- 1) metryki urodzenia i chrztu,
- 2) świadectwa dojrzałości,
- 3) świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia,
- 4) podania i życiorysu,
- 5) trzech fotografii.

Zgłoszenia i korespondencję kierować na adres: Kuria Arcybiskupia Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa, ul. Wilcza 31.

MY CZYTELNIKOM — CZYTELNICZY O NAS

Często i nasi Czytelniczki pisząc do Redakcji dają wyraz przywiązania do Tygodnika (nawet w nieudolnych strofach wierszy). Pan Bolesław Wojciech Kozub (Pabianice) napisał do nas list, który cytujemy:

„Naszemu Księdzu Mgr Tadeuszowi Gorgolowi Redaktorowi Naczelnemu i poecie — Józefowi Baranowskiemu — poświęcam!..“

Dla wszystkich ludzi na świecie,
Dla zdrowych, chorych, dla kalek,
Dla biednych i bogatych —
Jednakowo święci uśmiechnięte słońko,
Słońcem chrześcijanina jest Bóg.
On daje nam siły, aby zwyciężać!
Nasze pismo, które wydajemy w Warszawie,

Tej pięknej stolicy —
„Katolicki Tygodnik Ilustrowany“
I nasz Biskup Prymas Maksymilian Rode!
I nasi wszyscy Księża-Redaktorzy,
Czerpią swe siły i natchnienie od Boga,
Nie staną przede mną zapory
Ze słabych i naiwnych ludzi,
Którzy chcieliby mnie przekonywać.
Wpierw sam zobacz, gdzie są plewy —
a gdzie czyste ziarno!
Redakcji życzę 100 następnych numerów.

Anekdoty

Pewien wieczoru Shawa bolała głowa. Posłał po proszek. Gdy dość długo nie przynoszono, zawołał lokaja i spytał:
— Gdzie jest proszek?
— Jeszcze nie przyniesiono — odpowiedział lokaj.
— To zadzwoni do apteki i powiedz, że jeśli za 10 minut nie przyniosą, to pójdę spać bez proszku.

Znany krytyk prowadził dyskusję z pisarką, słynącą z zaręczalności, która w pewnym momencie stwierdziła:
— Pan nie może sprzeciwić się na temat książki. Ja piszę, pan nie. Przywykłam do pióra.
— Geś też — wtrąca uszczypliwie krytyk.

Pewien młodzian zwrócił się do Forda, znanego milionera, z prośbą o pożyczkę na przeciąg 3 dni i dolara. Ford pożyczył, mimo iż był przekonany, że dług nie zostanie zwrócony. Kiedy po 3 dniach młodzian oddał, Ford poczuł się zawiedziony.
Po jakimś czasie ten sam młodzian znów poprosił o pożyczkę. Ford odmówił:
— Nie pożyczę, gdyż już raz zawiodłem się na pana.

W 1900 r. był obchadzony uroczystość jubileusz pracy pisarskiej H. Sienkiewicza. Jubileusz zbiegił się z wiadomościami o wojnie w Chinach. Zmęczony holdami i licznymi uroczystościami, Sienkiewicz powiedział do jednego z przyjaciół:
— Wierz mi, mój drogi, mam już dość Chin i Sienkiewicza.

Spotykają się dwaj przyjaciele. Pierwszy mówi do drugiego:
— Jak ty sobie dajesz radę? Codziennie widzę cię z inną dziewczyną w lokalu.
— Bardzo proste. Przed wejściem do lokalu mówię do każdej: „kochanie, bardzo przytyłaś od ostatniego naszego spotkania“.

Przed spisem świeżo zawartych małżeństw stoi mężczyzna i uważnie czyta. Nadchodzi jego przyjaciel i pyta:
— Co tu jest ciekawego dla ciebie?
— Chcę ustalić czy w naszym powiecie więcej kobiet wychodzi za mąż, czy też więcej mężczyzn żeni się.

Młoda dziewczyna mówi do swojej koleżanki:
— Szalalam za tym chłopcem, a teraz nie mogę go znieść. Jak ci mężczyźni się zmieniają.

KULISY NIEOMYŃNOŚCI to nowa pozycja WLR, pióra ks. dra Szczepana Włodarskiego, cena zł 5.

„Wszystkich chrześcijan — pisze autor w swej przedmowie — zainteresowała rzucona przez papieża Jana XXIII zapowiedź zwołania soboru, który ma się nazywać Drugim Soborem Watykańskim. Sama nazwa sugeruje istnienie Pierwszego Soboru Watykańskiego i postuluje podanie o nim garści informacji tym bardziej, że podobno Drugi Sobór Watykański ma być pod pewnym względem kontynuacją Pierwszego“.

Książka niniejsza zainteresuje na pewno wszystkich naszych Czytelników i częściowo zaspokoi wiadomości o papieżwie i soborach.

Zamówienia realizujemy po uprzednim wpłaceniu należności przekazem pocztowym lub blankietem PKO, W-wa, nr konta 1-14-147290 na nasz adres: WLR, W-wa, ul. Wilcza 31.

C Z E R W I E C

N	17	Urocz. Trójcy Świętej, św. Adolfa, św. Laury
P	18	św. Efrema, św. Marka, św. Elżbiety
W	19	św. Gerwazego i Protazego
S	20	św. Sylwesterusa, św. Florentyny, św. Bogny
C	21	Boże Ciało, św. Alojzego, św. Felicji
P	22	św. Jana, św. Pauliny
S	23	św. Wandy, św. Zenona

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwołanie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelniczki poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina“ za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch“ Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$; 19.70 DM; 23.40 NF; 1.13.6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 LA i 20.4 LE.

Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa“, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 894 H-16.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego. **DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?**

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orzeczeniach i u-

chwałach Soborów Powszechnych), cześci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostolską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską.

b) Diecezję Wrocławską.

c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

STOSUNEK DO RUCHU

EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



Szczęśliwa rodzina

Problem to stary — jak długo istnieje świat, ludzie łączą się w związki małżeńskie.

*
Zdjęcia pochodzą z amerykańskiego periodyku.



Mąż, zanim wstanie żona, myśli co kupić jej i dziecku w uroczystym dniu.

Realizacja zakupów.



Gdyby tak wszyscy katolicy w Polsce rozpoczynali spożywać dary Boże!